Nr. 203. w Srodę dnia 31. Sierpnia 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Kiel, 29 Sierp. — Korweta Nymfa przywiozła do Swinemünde rozpuszczonych żołnierzy. Grille oddaną jest pod rozporządzenie ks. Fryderyka Karola.

Londyn 30 Sierpnia. — Z Nowego Jorku donoszą pod dniem 20 b. m.: Jen. Grant unijny szczęśliwie prowadzi wojnę nad James River, stanowczych przecie nie osięgnął wypadków. Sheridan pobił kawaleryą Longstreeta pod Front Royal w Wirginii. Konwencya demokratyczna w Syrakuzie postanowiła popierać kandydata przedstawionego przez konwencyą w Chicago, jéżeli się oświadczy za zawarciem pokoju. Przyjęto uchwały na rzecz zawieszenia broni i konwencyi ze wszystkich państw, celem porozumienia się nad środkami pokojowemi.

Berlin, 31 Sierpnia. — Naj. Pan raczył nadać powszechne oznaki honorowe pięciu braciom z Rauen Hause w Horn pod Hamburgiem, którzy się odznaczyli swemi zasługami na teatrze wojny, a mianowicie: Karólowi Griese, Emilowi Falkenstejnowi, Ernestowi Grimmowi, Janowi Scürle i Wilhelmowi Pfeifrowi.

— Ministerstwo spraw duchownych, oświecenia i lekarskich: Zwyczajny nauczyciel Samland przy gimnazyum w Nowem mieście w zachodnich Prusach wyższym nauczycielem zamianowany i zwyczajny nauczyciel Dr. Tomaszewski przy temże gimnazyum otrzymał tytuł wyższego nauczyciela.

Berlin, 30 Sierpnia. — Jak się zdaje w. książe oldenburgski zwłacza nadesłanie wywodu swych praw na tron w księstwach i podaje rozmaite przyczyny. Tak między innemi utrzymuje, że jeszcze nie otrzymał formalnej cessyi od cesarza rosyjskiego Aleksandra II, że pismo cesarza Aleksandra z Kissingi datowane nie jest wystarczającym dokumentem i dla tego czeka na nadesłanie mu formalnego dokumentu. Jeżeli ten powód uznanym zostanie za dostateczny, natenczas nie obejdzie się bez wpływu rosyjskiego i zagranicznego na spadek w księstwach zaelbiańskich, gdyż cesarz rosyjski będzie miał w swoim ręku środki na odwleczenie rozstrzygnięcia. Spodziewać się należy, że bundestag wyznaczy termin zawiły, do którego książe oldenburgski będzie znaglony podać formalny dokument cessyi rosyjskiej, lubo przyznać należy, że dochodzenie samych praw sukcessyjnych i bez tej formalności by się obyło. —

Monachium, 28 Sierpnia. — Król pruski przybył do Bawaryi i bawi u króla bawarskiego Ludwika II i królowy wdowy od wczoraj wieczorem w Hohenschwangau. Dziś wieczorem wyjedzie ztamtąd do Kempten, gdzie przenocuje. Jutro pojedzie do Lindau, a ztąd parowcem do Mainau do w. księcia badeńskiego, gdzie dwa dni zabawi, a potem do Baden-Baden. Bair. Ztg cieszy się z tej wizyty, stawiając pomyślny horospok na przyszłość, pomija atoli okoliczność, że równocześnie przybył do Monachium prezes ministerstwa pruskiego p. Bismark z Salzburga i stanął w hotelu pod czterema porami roku, miał kenferencyą z p. Schrenkiem, w hotelu poselstwa pruskiego, gdy tymczasem prezes ministerstwa bawarskiego w czarnym fraku i białej krawacie był na procesyi na placu Maryi, odbytej z powodu cholery w r. 1834. Potem odwiedził on p. Bismarka ale w czarnej krawacie i konferował z nim przez kilka godzin. Wieczorem wyjechał p. Bismark do Augsburga, gdzie czekać będzie na wiadomości jutro z Kempten od króla. —

Berlin 29 Sierpnia. — Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie po godzinie 9 i oznajmia, że dotąd nie stawili się zawezwany na świadka Emil Faucheuk i na znawcę nauczyciel Dakowski. Następnie rozpoczyna się badanie obżałowanego Rustejki, sekretarza hr. Działyńskiego. Obżałowany uprasza, aby wolno mu było przemawiać w języku polskim, ponieważ trudno mu bardzo wysławiać się po niemiecku, a otrzymawszy przyzwolenie na to, oświadcza, że mu na imię jest Józef i ma lat 36. Ojciec jego naprzód był dziedzicem dóbr, później dzierżawcą. Po ukończeniu gimnazyum w Wilnie uczęszczał na uniwersytet w Dorpacie, gdzie słuchał prawa i filozofii. W roku 1849 emigrował do Londynu, ztamtąd do Paryża, gdzie był zatrudnionym w bibliotece cesarskiej, mianowicie sporządzeniem katalogu dzieł słowiańskich. Następnie był nauczycielem w szkole polskiej w Batignolles, w roku 1859 przyjął obowiązki nauczyciela domowego u pani Świątkowskiej. W Maju 1861 po śmierci hr. Tytusa Działyńskiego potrzebował syn jego sekretarza i zawezwał go pod ściśle oznaczonemi warunkami. Ponieważ ofiarowane mu zatrudnienie odpowiadało jego zdolnościom, przeto przyjął je chętnie. Tutaj musi sprostować pierwszą pomyłkę w oskarzeniu, mianowicie w liście wydrukowanem w temże. Po odczytaniu listu (od wychodźcy Leona Kaplińskiego do hr. Działyńskiego) zabiera głos obrońca obżałowanego, rzecznik Janecki: Oskarzenie w ten sposób prowadzi rzecz ze względu na list ów: Znaleziono mnóstwo papierów pisanych ręką obżałowanego, odnoszących się do komitetu Działyńskigo. Z tego wypływa, że Rustejko musiał mieć inne obowiązki aniżeli sekretarza hr. Działyńskiego. Otóż był on emisaryuszem, powiada oskarzenie, aby wpływać na hr. Działyńskiego w celach powstania. Na dowód zaś tego twierdzenia produkuje oskarzenie ów list co dopiero odczytany, który kazano nie tylko oddrukować, ale nawet niektóre ustępy tłustym drukiem oznaczyć. Przecież przy oddrukowaniu wypuszczono inne ustępy z listu, nie wchodzące w kombinacyą oskarzenia, z czego wypływa, że cała kombinacya skargi jest fałszywa i że obżałowany niczem więcej nie był, jak bibliotekarzem hr. Działyńskiego. Oskarzenie produkuje wysokiemu trybunałowi przekręcony materyał dowodowy i gdyby mi się to zdarzyło przy zwykłym procesie cywilnym, mógłbym zarzucić stronie przeciwnej brak lojalności.

Obżałowany: Nie mogę pojąć, zkąd oskarzenie wpadło na twierdzenie, jakobym był wysłany celem wpływania na hr. Działyńskiego.

N. prok. Adlung: Nie chcę z listu wyciągać wniosku, który oskarzenie zdaje się czynić. Chcę przypuścić, że list ten nie miał zamiaru polecić obżałowanego hr. Działyńskiemu w celach politycznych.

Rzecznik Janecki: Wtedy nie wiem, dla czego oskarżenie niektóre ustępy listu przytacza tłustym drukiem.

Nacz. prok.: Pod tym względem nie mogę dać objaśnienia, ponieważ nie rozumiem po polsku.

Rrzecznik Janecki: przypuszcza zatem, że w tej mierze żadne objaśnienie nie może być mi danem.

Obżał. Co się tyczy mego stósunku do hr. Działyńskiego, nie był on bynajmniej natury politycznej. Mogę udowodnić, że dwóch miesięcy nie byłem razem z hr. Działyńskim. Mój pokój także nie znajdował się obok sypialni hrabiego, jak to mylnie twierdzi oskarzenie, a na dowód składam tu rysunek wnętrza pałacu Działyńskich.

Nacz. prok.: Nie mogę dać na to żadnego oświadczenia, gdyż nie znam miejscowości.

Rzecznik Janecki: W ówczas prosiłbym, aby zarządzono sądowe zbadanie miejscowości, skoro oskarzenie kładzie przycisk na ten szczegół.

Obż. Niemógłem obcować z Działyńskim w sposób zwyczajny, gdyż jako członek izby przebywał od Maja do Września 1862 r. w Berlinie, a jak świadczą akta nawet nie otrzymał urlopu. W końcu Września 1862 r. przybył hr. Działyński do Kurnika, gdyż jest to dawnym zwyczajem, aby 1 Października wyprawić tam bankiet dla obywateli polskich. W tece zabranej znajduje się mnóstwo listów rozmaitych od osób zaproszonych, które albo zaprosiny przyjęły, albo odmówiły przybycia. Jest to zwyczaj wprowadzony przez hr. Tytusa, który po ojcu młody hrabia przejął. W dwa dni później udał się hr. Działyński z żoną do Paryża, zkąd razem z księstwem Władysławostwem Czartoryskimi z rozporządzenia lekarza pojechał do Palestyny.

Prezes: To jest faktem, że hr Działyński od Października do Lutego nie przebywał w kraju.

Obżał: Gdyby hr. Działyński zajmował tak ważne stanowisko; jak to oskarzenie twierdzi, nie mógłby się był oddalać z kraju na czas tak długi. — Na zapytanie prezesa, czy był posłanym przez hr. Działyńskiego do Paryża w celu werbowania ochotników, odpowiada obżałowany: Jest rzeczą naturalną, że hr. Działyński, jak każdy Polak głęboko uczuł wypadki. Zaraz po swym powrocie dowiedział się, że młodzież polska gromadnie przedziera się do Królestwa Polskiego, aby nieść pomoc braciom. Często go słyszałem ubolewającego, że młodzież wychodzi bez organizacyi i dowódzców. Że zaś hrabia miał także zamiar udać się do powstania, przeto postanowił dać ochotnikom przyrządy wojskowe i dowódzców. Działyński natychmiast ofiarował na ten cel z wła-

snych funduszów znaczną kwotę 50 do 70 tysięcy talarów. Lecz sądzono, że aby skutecznie poprzeć powstanie, mieszkańcy Księstwa wszyscy muszą z moralną spieszyć pomocą, jakto uczyniono np. w r. 1830 przez uformowanie »szwadronu poznańskiego«. — Oskarzenie mówi dalej o dobrach sarnowskich hrabiego, położonych w Galicyi, przy czem rzecznik Janecki prostuje, że dobra te położone są w Królestwie Polskiem.

Asesor Mittelstaedt przyznaje, że omyłka ta polega na przemianie nazwy.

Prezes potwierdza orzeczenie obrońcy.

Następuje pauza południowa, po której oświadcza obżałowany, że w skutek życzenia ogólnego, aby przemawiał w języku niemieckim, będzie się starał odtąd o ile umie w języku tym się tłomaczyć. Poczem powiada: Zdaniem niektórych należało powstańców wspierać także powagą moralną i pomoc swą otoczyć pewnym rodzajem uroku. Dla tego przybrano nazwę komitetu; przecież nie przypomina sobie, aby jakiekolwiek pismo czytał, wydane imieniem tegoż komitetu.

Prezes: Po powrocie hr. Dzlałyńskiego pojechałeś pan podobno do Paryża.

Obżał.: Załuję, żem tego nie przyznał, chociaż nie pojechałem tamdotąd. Ale rzeczywiście tam nie byłem. Wiele jest osób tego samego co ja nazwiska, dla tego łatwo zajść mogła omyłka. W pugilaresie nie ma nic o tej podróży.

Obżałowany Turno, który w początku Marca 1863 roku z polecenia komitetu białych znajdował się w Paryżu, oświadcza, że lubo w jednym z listów swoich mówi o wysłańcu hr. Działyńskiego, nie miał na myśli pana Rustejki, którego tam nie widział.

Wydatek, z początku Marca datowany, zanotowany przez hr. Działyńskiego, jakoby w rachunkach komitetu, ma opiewać: »1000 tal. na podroż dla Rus.«

Obżał. twierdzi, że odnosi się to do interesu prywatnego, że towarzyszył guwernantce hr. Działyńskiego do Berlina i tam wręczył jej te tysiąc talarów.

Prezes: Owe tysiąc talarów musiały mieć jednak inne przeznaczenie, skoro zanotowane są w pugilaresie hr. Działyńskiego. Był to zapewne wydatek na cele polityczne.

Obżał.: W owym rzekomym pugilaresie znajdują się różne notatki prywatne. Gdyby owe tysiąc talarów były dane na cele polityczne, musiałby się znaleść porachunek względem nich, a tego nie ma.

Prezes: Dziwnem się wydaje, że, jeżeli te tysiąc talarów były użyte na cele prywatne, zanotowane są w pugilaresie.

Obżał.: Nic o tem więcej powiedzieć nie umiem.

Prezes: Zachodzi teraz pytanie, czyś pan był członkiem komitetu, który utworzył hr. Działyński z polecenia rządu narodowego?

Obżał.: Panie Prezesie! zdaje mi się, że się Pan sam śmiać musisz, zadając mi takie pytanie. Nazwisko »komitet« istniało już, nim rząd narodowy dał swoje zlecenie. Co się tyczy pieczątki, dla tego ją tylko wymyślono, aby nią legitymować Francuzów.

Oskarzenie obwinia obżałowanego, że starał się o pomieszczenie Francuzów. W związku z tem słuchają cukiernika Pfitznera z Poznania, który oświadcza, że przez stróża jego (świadka) Rustejko kazał przynieść z dworca torby podróżne dwóch Francuzów, którzy przybyli 5 Kwietnia zr. Co się tyczy podróży obżałowanego do Paryża świadek zeznaje, że Rustejko obchodził 19 Marca rz. swe imieniny w jego cukierni przy butelce wina.

Na uwagę prezesa do obżałowanego, że pośredniczył w korespondencyi, odpowiada p. Rustejko, że do niego dochodziły tylko listy obżałowanego Mańkowskiego, który nie stał w tak poufnych stósunkach z hr. Działyńskim, aby mógł pisać do niego o wszystkiem. Listy te nie były ani sprawozdaniami, ani raportami; obżałowany pokazywał je tylko hr. Działyńskiemu, ponieważ sądził, że go mogą obchodzić.

Obżałowany Mańkowski potwierdza, iż nie miał żadnego zlecenia do pisywania tych listów.

Prezes (do p. Mańkowskiego): Czemuś Pan pisał pod adresem obżałowanego Rustejki, a nie hrabiego Działyńskiego.

Obżałowany Mańkowski: Dla tego, że znałem się z nim dobrze i żyłem z nim w przyjaźni.

Obżałowany Rustejko: Gdybym był rzeczywiście ajentem, znalezionoby cośkolwiek o tem w papierach. Ale ani w warszawskich, ani w lwowskich papierach moje nazwisko nie zachodzi ani razu.

Prezes: Pan nadto wygotowywałeś różne uchwały komitetu jako sekretarz.

Obżał.: W pugilaresie inne zanotowano nazwisko, które się do mnie nie odnosi; chodzi tu właśnie o to miejsce, którego autentyczności zaprzeczono.

Na dalsze zapytania prezesa obżałowany przyznaje, że pisał niektóre obstalunki wedle przedłożonego mu schematu. Obstalunków tych nie koncypował ani nie podpieczętowywał.

Prezes: Przy rewizyi znaleziono u Pana wielką liczbę papierów.

Obżał.: To prawda, ale nie powiedziano mi jakie papiery i jakie im przypisują znaczenie. Nie podobna zarzucać szewcowi, że znaleziono u niego wiele butów, także mnie nie można czynić zarzutów, że miałem książki i skryptury. Hr. Działyński dawał mi masę listów, które było moim obowiązkiem układać w tece chronologicznie.

Obżał. powołuje się następnie na świadków, że wbrew twierdzeniom oskarzenia działał on tylko mechanicznie i jako ekspedyent. Przeczy, iżby był niezbędnym dla hrabiego, albowiem żaden człowiek nie jest niezbędnym, i skarzy się następnie żywo na postępowanie władz przy jego aresztowaniu. Jak zagranicznego poddanego uważano go niejako za wyjętego z pod prawa. Siedmnaście dni siedział w gmachu policyjnym bez wysłuchania; potem go zawołano do wysłuchu i na zażalenie jego odpowiedziała mu policya, że postępowanie przeciwko niemu rzeczywiście nie jest legalnem, że z pruskim poddanym takby nie postępowano, ale że inaczej rzeczy stoją z cudzoziemcem. W skutek tego przedsięwziął sobie w przedśledztwie nic nie odpowiadać, ale wstrzymać się, aż go stawią przed sędziego.

Obrońca Janecki zwraca uwagę, że oświadczenie to jest ważne, gdyż skarga czyni zarzuty obżałowanemu z powodu jego zachowania się w przedśledztwie. Obżałowany siedział 14 dni w więzieniu, coby można nazwać »pozbawieniem wolności osobistej,« albo »nadużyciem władzy.« Twierdzono wprawdzie, że akt Habeas Corpus, nie odnosi się do cudzóziemców, ale jest to fałszem. Obżałowanemu nie dozwolono rozmówić się z swym obrońcą, chociaż aresztowano go pierwotnie jako świadka.

Prezes: Skarga powiada, żeś Pan był czemś więcej, niż poufnym przyjacielem hr. Działyńskiego, że Pana należy uważać za jego »sługę« (Diener).

Obżał.: W tak delikatniej sprawie nie mógłem inaczej występować względem człowieka, który okazał mi tyle łaski i którego chleb jadłem.

Prezes: W skutek tego, żeś Pan wszystkiemu zaprzeczał, powzięto przeciwko panu podejrzenie.

Rzecznik Janecki: Postanowienia prawne nie są tak niewątpliwe. Stoi tam: Każdy w państwie jest obowiązany zdać świadectwo.« Zachodzi pytanie, czy postanowienie to odnosi się także do cudzoziemców.

Zresztą hr. Działyński jest człowiek tak zimny i mało udzielający się, że wątpić należy, iżby uważał obżałowanego za przyjaciela poufnego.

Preses: Nie można teraz spierać się wcale, czy cudzoziemiec może być słuchany jako świadek.

Obżał.: I teraz jeszcze mam to przekonanie, że cudzoziemca w Prusach nie można zmuszać do wypełniania obowiązków obywatelskich.

Posłuchanie tego obżałowanego dziś ukończono; zdamy o niem jutro sprawę. Posiedzenie kończy się o godzinie 3¼. Następujące posiedzenie jutro we wtorek o 9 godzinie.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 29 Sierpnia. — Na posiedzeniu walnem dzisiejszem towarzystwa warszawsko - wiedeńskiej kolei, i warszawsko - bydgowskiej kolei żelaznej przyjęto nowe statuta tak jak je przedłożyła rada administracyjna. Po opuszczeniu przez rząd renty dzierzawnej za rok 1863 i wyznaczeniu wynagrodzenia 55,000 rubli, ustanowiono dywidendę za rok ubiegły na akcyą po 5 rubli i zachowano przewyżkę 120,000 rubli na rok bieżący.

Warszawa, 28 Sierpnia. — Donoszą ztąd do Schles. Ztg., że od kilku dni obostrzono tu środki policyjne, mianowicie surowo baczą, aby stróże nie oddalali się na chwilę od bram kamienic, warty zaś nocne znowu przebiegają miasto z nabitą bronią. Wczoraj wywieziono także snaczny transport jeńców z cytadeli na Sibir, a osobom pragnącym pożegnaś się z nieszczęśliwymi wygnańcami, zabroniono wstępu na dworzec drogi żelaźnej warszrwsko-petersburskiej. Oprócz skazania w sibirskie stepy nałożono hr. Władysławowi Zamojskiemu zapłacenie sowitej kontrybucyi, który to los spotkał także hr. Augusta Potockiego. Razem z hr. Zamojskim, którego z zachowaniem wielkiej tajemnicy wywieziono z Warszawy, deportowano między innymi syna bogatego właściciela dóbr i fabryki pana Osterlowa.

(Kor. Cz.) O prawie prezentacyi kilka słów uznaje za stówne powiedzieć:

Biskupów, jak mówi Pismo św. postanowił Duch św., do rządzenia kościołem Bożym. Ztąd wszędzie i zawsze niezaprzeczalne prawo mieli biskupi do obsadzania opróżnionych posad dusz pasterzy w gronie wiernych swej apostolskiej pieczy podległych. I dla tego i teraz, gdziekolwiek biskup sam mocen jest nadać ludowi pasterza według woli swojej, nazywa się takie probostwo: Liberae episcopalis collationis. Widać już z tej nazwy, że we wszystkich innych razach, gdziekolwiek świeccy ludzie mają prawo nadania beneficium, czyli prezentowania, biskup zrzeka się na ich rzecz swej wolności, a to jedynie z powodu, iż się czuje obowiązanym, tym sposobem odwdzięczyć im dobrodziejstwo na rzecz kościoła wyświadczone.

Ktoś zbudował kościół, wyposażył go dochodem dla księdza i służby kościelnej, a za to chce mieć prawo nadania utworzonego przez siebie probostwa kapłanowi swego wyboru, a choćby i ze swej rodziny. To prawo pozostawia następcom swoim, z obowiązkiem utrzymywania tegoż kościoła i probostwa. Biskupi wszędzie i zawsze przyznawali to dobroczyńcom kościoła, i ustępowali im o tyle z przysłużających sobie praw, że się czuli obowiązanemi uwzględniać ich wybór. I ztąd powstało tak u nas, jak i wszędzie, prawo kollacyi, czyli prezentowania.

Pod względem tedy prawniczym, prawo to ma wszelkie znamiona przywileju, od biskupów z ujmą swej apostolskiej władzy nadanego, tak dalece, że gdyby ten przywilej z jakiegokolwiek ustał powodu, z prawa przyrodzonego wraca do tego, któremu właściwie przynależy, to jest, do źródła swego czyli do biskupa.

Że taka a nie inna jest natura prawa prezentowania, to widać już i z tego, że w prawie kanonicznem dobrze jest znane jus devolutionis, to jest prawo upoważniające biskupów do wykonywania w każdym razie swego przyrodzonego prawa nadawania opróżnionej duchownej posady, jeżeli kolator z jakiejkolwiek przyczyny nie chce lub nie może swego prawa w danym czasie i okolicznościach należycie wykonać.

Pytanie tedy pochodzi, kto ma prawo stawać pomiędzy biskupem a kolatorem w rzeczy prywatnej nieobchodzącej co do uprawnienia nikogo trzeciego, prócz biskupa i kolatora? Prawo kolatora jest prawem jego prywatnem, od biskupa sobie nadanem. A takie prawa, porówno wszystkim prawom prywatnej własności z obowiązań między ludźmi wywynikłym, szanuje każdy rząd ucywilizowany, rozumiejący i uwzględniający wszelką własność prywatną zresztą dobrze i uczciwie nabytą.

Rząd niszczący prawo prezentowania, albo uważałby biskupów za bezprawnych względnie siebie, albo komunistycznie nie uznawałby pra-

wa własności, lecz, jak w falansterze, każdą własność absorbowałby na rzecz swoję, jako państwa.

Spory, jakieby zachodzić mogły między biskupem a kolatorem, rozstrzyga, jako sprawę między nimi prywatną, metroploita w pierwszej, a papież w ostatniej instancyi.

Z tego wszystkiego okazuje się:

a) Że jeżeli biskupi nadają komu prawo prezentowania, żadna świecka władza w to się wdawać nie powinna, bo zkąd jej prawo wchodzenia w te sprawy prywatne kościoła?

b) Że jeżeli kolatorzy znajdują przeszkodę zkądkolwiek pochodzącą, do podobnego wykonywania prawa swego, to prawo z natury swej, choćby jure devolutionis, wraca do biskupów.

c) Że biskupi sami tylko mają prawo sądzić; czyli prawo prezentowania zgodne jest z dobrem kościoła lub nie. Jeżeli nie jest zgodnem, ich rzeczą jest ograniczyć, reformować, regulować, szanując jednakowoż wszelkie dobrze nabyte cudze prawo.

d) Że ten sąd w sprawie cały kościół jednego narodu lub prowincyi obchodzącej, wszyscy biskupi tego narodu lub prowincyi sobornie zgromadzeni, a więc na koncilium wydać powinni.

Wszelkie inne z po za obrębu kościoła pochodzące działanie, jest nadużyciem, przywłaszczeniem, gwałtem.

Wszystko to co rzekliśmy tu o biskupach, rozumie się bez różnicy obrządków, w kościele katolickim uznanych. Tak zwani greko-unici czyli katolicy wschodniego obrządku, tym samym, pod tym względem, podlegają prawom i ustawom co i katolicy rzymskiego obrządku. Greko-unici uznają bowiem w papieżu nietylko głowę kościoła, lecz porównie z łacinnikami i patryachę swego.

Powtóre, unita może wyposażyć kościół łaciński, a łacińskiego obrządku katolik wyposażyć cerkiew unicką, bo mimo różnicy obrządków jedna wiara ich jednoczy. Czemuż więc rozróżniać prawa kollatorów według obrządków, kiedy kościół katolicki tej różnicy nie zna?

Lecz rozumiemy dobrze o co tu chodzi. O schyzmatyckie zamachy, w których stat pro ratione voluntas.

Francya.

Paryż, 28 Sierpnia. — Debaty piszą, że cesarz meksykański rozumnie inaugurował swoje cesarstwo, donosząc urzędownie królowi włoskiemu o swem wstąpieniu na tron. Okazał, że nie pamięta jako arcyksiążę austryacki krzywdą wyrządzonej przez króla włoskiego Austryi. Ponieważ Meksyk jest nowem państwem w formie cesarstwa, dobrze więc, że nową formę włoską, za równą sobie uznaje. Spodziewać się można, że król włoski wywzajemni się podobną grzecznością, ktora na głębszej spoczywa polityce.

Książe Humbert za przybyciem swoim doręczył cesarzowi własnoręczny list ojca swojego króla Wiktora Emanuela. Jutro wyjedzie książe Humbert z cesarzem do obozu chalońskiego, gdzie staną o god. 4 po południu. We wtorek rozpoczną się manewra i potrwają trzy dni. W d. 2 Września będą rozdawane dekoracye między wojskowych, po czem cesarz wróci do St. Cloud.

— W dniu 7 Września obóz chaloński zostanie zwinięty. W dniu 20 Września uda się dwór do Compiegne i zabawi tam do dnia 15go Listopada.

— »Le Cacique«, fregata parowa powiezie familią księcia Murata na pielgrzymkę do Jerozolimy w dniu 30 Sierpnia.

— Pięć okrętów odbiło z różnych portów po wojsko francuzkie z Meksyku, które już w Październiku ztamtąd odpłynie. Mac Mahon otrzyma je jako posiłki w Algieryi, gdzie znów 80,000 stanie pod bronią, jak za czasów filipowskich, aby utrzymać tę kolonią w karbach posłuszeństwa.

— Cesarz powinszował ministrowi handlu Behicowi, że ze skutkiem powiedział mowę na radzie departamentalnej w Marsylii.

— Z Foix donoszą, że sąd przysięgłych departamentu Ariege skazał morderców pana Bugad de Lassalle i jego trzech służących, Jacqua Latoura na śmierć, a spólnika jego Audouy na dożywotnią pracę przymusową. Gdy ogłoszono wyrok, krzyknął Latour z urąganiem: »niech żyje cesarz!

— Z przyjazdem księcia Humberta opuścili Paryż posłowie hr. Budberg (rosójski), Goltz (pruski) i ks. Metternich (austryacki) a ten ostatni jak twierdzą dzienniki francuskie dla uniknięcia spotkania się z księciem Humbertem.

Dania.

Rząd duński przedłożył Rigsraadowi dokumenta dyplomatyczne w d. 15 bm., wykazujące, w skutek jakich okoliczności Francya, której propozycyi na wypadek ewentualnej wspólnej akcyi nie chciała przyjąć Anglia, zostawiła Danią własnemu losowi. W numerze 116 pisma naszego podaliśmy z Nordd. allg. Ztg. treść niektórych z owych dokumentów, a mianowicie depesz z dnia 7, 12 i 14 Lipca, dziś powtarzamy ich osnowę jak również kilka innych dotyczących tego przedmiotu dokumentów.

Wyciąg z depeszy posła duńskiego w Londynie.

6 Lipca 1864 r.

»Mam pewność, że mniej więcej bezpośrednie zwierzenia uczynił świeżo gabinet paryzki celem ścisłego porozumienia się, a nawet przymierza z gabinetem londyńskim w obec prawdopodobnej koalicyi trzech dworów północnych. Gabinet paryzki pragnie, jak mówią, zgody na wszelką możebną ewentualność wielkiej wojny. Życzeniem jego jest, aby formalne zobowiązania w tej mierze przyjęte zostały.

Kroku tego nie przyjął przychylnie gabinet paryzki, który, pragnąc dobrego porozumienia się z gabinetem angielskim, nie chce wiązać sobie rąk, ani zobowiązywać się na daleką może przyszłość.

Zwierzenia gabinetu cesarskiego nie sięgały prawdopodobnie poza granicę chęci zbadania gabinetu angielskiego co do jego zamiarów. Zawsze jednak dobrym są znakiem owe usiłowania w celu zbliżenia się obu gabinetów.«

(podp.) Torben - Bille.

Depesza posła duńskiego w Paryżu.

W Lipcu 1864 r.

Panie ministrze! Pomimo, iż przykrem było to zadaniem, uważałem za obowiązek swój przesłać W. Es. bezzwłocznie telegram zawierający główne punkta długiej rozmowy, którą miałem z ministrem spraw zagranicznych Cesarza.

Nie dostarczając mi żadnego nowego faktu, p. Drouyn de Lhuys wyraził się względem mnie w słowach tak stanowczych, iż zdaje się być niepodobnem mieć nadzieję, aby horyzont, który się tak zasępił, mógł się wkrótce wyjaśnić. W chwili tej cierpimy skutkiem ogólnej sytuacyi europejskiej, jaką wyrodziło odnowienie scisłego przymierza pomiędzy trzema dworami północnemi. Zdaje się być niewątpliwem, że św. przymierze, które Francyi powiodło się rozbić przez wojnę krymską, jest dziś mniej więcej faktem dokonanym, w obec którego Cesarz, opuszczony przez Anglią lub przynajmniej nie mogąc liczyć na jej poparcie, postanowił zachować postawę wstrzemięźliwszą, niż kiedykolwiek.

Temu jedynie powodowi przypisać można, nie powiem ostrożność, lecz słabość rządu cesarskiego, który zezwala na całkowite oddanie Szlezwiku i zgadza się na podział Danii, który część północna pozostaje nadal bez obrony i nie' będzie mogła stawiać stanowczego oporu prawdopodobnym najściom Niemiec.

Przedstawiłem uwagi te Panu Drouyn de Lhuys, dając mu do zrozumienia, że w okolicznościach normalnych powinny owe wywrzeć wybitny wpływ na akta polityki francuzkiej. Lecz nadaremne były moje słowa, i wierzyć muszę, że postanowiono tu niezłomnie brać na seryo położenie Europy i rzeczywiste lub urojone niebezpieczeństwa koalicyi.

Język p. Drouyn de Lhuys nie pozostawia mi, powtarzam, żadnej wątpliwości. Wyrażając żal, że gabinet kopenhagski nie poszedł za radą Francyi, a mianowicie za radą, jakiej mu Cesarz świeżo przezemnie udzielił, minister rzekł mi, że według zdania jego cały Szlezwik jest dla nas stracony. Odpowiadając na zapytanie moje, dodał on, że Francya nie sprzeciwi się wcieleniu Szlezwiku do Związku niemieckiego; uczynimy rozumie się przedstawienia w tej mierze, rzekł mi, lecz nie możecie liczyć na nas w tej sprawie. Nię stawimy stanowczej opozycyi, mianowicie jeżeli się potwierdzi, że jest życzeniem ludu szlezwickiego, aby go nie dzielono.

Według tego, co usłyszałem z ust p. Drouyn de Lhuys zdaje się, że niezgoda — zresztą mało ważna — pomiędzy Austryą i Prusami w kilku zachodzi punktach. Wbrew życzeniu Prus, Austrya radaby wciągnąć związek niemiecki w akcyą wspólną przeciw Danii. Książę Augustenburski, jak mówią, jest kandydatem faworyzowanym przez gabinet wiedeński podczas gdy p. Bismark popiera kandydaturę W. księcia Oldenburskiego. Zresztą gabinet berliński pragnie przenieść wojnę do Fionii, wprowadzić flotę austryacko-pruską na Baltyk i atakować Kopenhagę, podczas gdy gabinet wiedeński wzbrania się dawać większych rozmiarów walce.

Mam zaszczyt itd.« (podp.) Moltke Hvitfeld.

Wyciąg z depeszy posła duńskiego w Londynie.

12 Lipca 1864.

»W. Eks. otrzymałeś, jak się spodziewam, telegram mój z 8 b. m., którym miałem zaszczyt zawiadomić go, iż za późno już proponować cesarzowi rozjemstwo, a nawet pośrednictwo w celu zawieszenia broni. Dodać winienem, że p. Drouyn de Lhuys radził nam zawrzeć pokój jak najrychlej i rzekł, że według zdania jego winniśmy dać pierwszeństwo wprost uczynionemu żądaniu zawieszenia broni, które on obiecuje poprzeć w Wiedniu i Berlinie.

Telegram mój przesłałem W. Eks. naturalnie po widzeniu się z ministrem. P. Drouyn de Lhuys, którego zapytałem poufnie, jakby według zdania jego cesarz przyjął ewentualny krok tego rodzaju, odpowiedział, iż jest pewnym, że cesarz nie zechce wziąść inicytatywy w żądaniu zawieszenia broni wobec mocarstw niemieckich, raz, aby się nie narażać na nieprzyjemną w każdym wypadku odmowę, powtóre aby nie brać chociażby pozornie jakiejbądź odpowiedzialności na siebie za układy zawrzeć się mające pomiędzy Niemcami i Danią.

Zresztą, dodał minister francuzki, pewny jestem, że w obecnem położeniu spraw, jest w własnym waszym interesie udawać się wprost do Niemiec. Dłuższy opór z waszej strony byłby prawdziwem szaleństwem. W obecnej kryzys musicie koniecznie na bok odłożyć kwestyą miłości własnej. Zgłoście się, jak można najrychlej do Niemiec. Zobowiązuję się odtąd popierać wszelkie wasze żądanie rozejmu lub zawieszenia broni równie w Wiedniu jak w Berlinie.«

W krótkim czasie, który upłynął od chwili, gdy miałem zaszczyt przesłać W. Eks. raport mój z 7. b. m., sytuacya polityczna nie doznała żadnej zmiany. Tak tu, jak w Anglii, depesze ogłoszone w Morn. Post., wielkie wywarły wrażenie. Nikt nie wątpi już o autentyczności tych dokumentów a przynajmniej o istnieniu dążeń politycznych, których objawy zawierają w sobie. Prasa francuska rozbierała i rozbiera je jeszcze w wyrazach, w których przebija się niezadowolenie, a którym chce nadać pozór pogardy. Zły humor jest jawny i zdradza się nietylko w artykułach dziennikarskich lecz również jaśniej jeszcze w języku ministra spraw zagranicznych. Usiłuje on z zapałem zbyt żywym, aby był naturalnym, wmówić w swoich słuchaczów, że potrójne przymierze, które według niego nie ma ani charakteru ani dążności dawnego, nie może bynajmniej niepokoić Francyi.

W tym duchu mówił p. Drouyn de Lhuys do mnie przedwczoraj, miawszy wprzód długą rozmowę z hr. Goltzem przybyłym wczoraj z Fontainebleau. Według tego co mi rzekł minister, ów poseł (pruski) mówił z nim

ciągle tylko o dokumentach **Morning Posta** w toku całej przeszło godzinnej rozmowy.

Jakkolwiek wyraża się minister spraw zagran. i organa urzędowe i półurzędowe prasy, nie waham się twierdzić, że trzy dwory północne wywierają wielki wpływ na postawę rządu cesarskiego. Dowodzi on wistocie wielkiej względności dla Niemiec.

Nie rozszerzając się nad faktem, iż Cesarz dał p. Beustowi, w czasie ostatniej bytności tego dyplomaty w Paryżu, zapewnienie mniej więcej kategoryczne, że JCMość nie będzie sprzeciwiał się wzięciu przez Niemcy w posiadanie całego Szlezwiku (koncesya, która się równa opuszczeniu zasady narodowości na korzyść prawa zdobyczy) oświadczenie, jakie mi świeżo uczynił p. Drouyn de Lhuys co do ewentualnego wcielenia Szlezwiku do Związku niemieckiego, wskazuje jasno, że cesarz postanowił nie wychodzić bądź co bądź z obecnej wstrzemięźliwości. Postanowienie to zdaje mi się być tak stanowczem, iż sądzę, że nie byłoby zachwianem, gdyby cała Dania pragnęła stanowić część Związku niemieckiego. Lord Cowley dzieli to zdanie, chociaż pan Drouyn de Lhuys oświadczył mu niedawno, równie jak mnie, że Francya sprzeciwiałaby się załatwieniu sprawy w tym duchu, orężem i wszystkiemi siłami swemi.

(podp.) Moltke Hvitfeld.«

Kronika miejscowa.

W sobotę w skutek denuncyacyi odbyło dwóch żandarmów z kilkunastu żołnierzami rewizyę u rządzcy p. Gółkowskiego w Orłowie, wypuszczonego tymczasowo w przeszłym tygodniu z więzienia berlińskiego. Rewizya jak zwykle bezskuteczna.

— Ksiądz Tarnowski, proboszcz z Wabcza, wypuszczony z więzienia berlinskiego na dwa miesiące za kaucyą.

— W przyszły czwartek, 1 Września, odbędzie się w Wąbrzeźnie posiedzenie Towarzystwa rolniczego dla ziemi chełmińskiej.

— Przed trybunałem w Królewcu na dniu 7 Września naznaczony znów termin za podpisanie odezwy do wyborców partyi postępowej. Oskarzeni są rzecznicy Corsepius i Podlech z Barcian (Bartenstein).

— Wedle Ostd. Ztg w nocy 25 Sierpnia spłonęło kilka budynków we wsi Tarlang, należącej do majoratu księcia Sułkowskiego z Rydzyny; wraz z domem mieszkalnym. Oprócz wszelkiej domowizny, kilka sztuk wieprzy karmnych i wszelkiego drobiu, utraciła przy tem życie służąca.

— Gaz. Rol. donosi, iż w leśnej okolicy Kłobucka w Królestwie Polskiem rozmnożyły się nadzwyczaj jelenie i dziki, tak iż stały się prawdziwą plagą mieszkańców, bo niezmierne szkody wyrządzają. Jelenie szczególniej niszczą teraz pola zasiane owsem; włościanie przeto wystawiali mnóstwo stróży, którzy je wrzaskami odstraszają. Dziki zaczynają już też niepospolicie grozić, lubo jeszcze po lasach zostają; ale w jesieni gdy ziemniaki się rozwiną, będzie tem straszniejszy ten nieprzyjaciel.

— W Wrocławiu powiesił się radzca konsystorski Wachłer, tworca dyakonisek protestanckich.

Wiadomości rozmaite.

— Pan Jan Chomanowski na odbytym konkursie w konserwatoryum paryzkiem dnia 26 zm. otrzymał pierwszą nagrodę sam jeden, mimo ubiegania się o zaszczyt 26 współzawodników z wysokiemi talentami. Okryty rzęsistemi oklaskami i pochwałami przez zgromadzoną na ten popis publiczność muzykalną, został nadto uczczony przez swego znakomitego profesora p. Massart w słowach: »Dziękuję ci, wywdzięczyłeś mi się za moją pracę.«

Wiadomości literackie.

Zamieszczona w jednym z ostatnich numerów Tyg. Illustrowanego rozprawa p. Felicyana Faleńskiego o Janie Kochanowskim, ma być podobno krótkiem streszczeniem obszerniejszych studyów czteroletnich autora nad dziełami wielkiego pisarza Zygmuntowskiego, do których pracowite ułożył komentarze. Dzieje całkowite ojczystej literatury dopiero wtedy staną się możebne, skoro doczekamy się monografii o każdym autorze z osobna. Znaną jest o tym samym pisarzu znakomita rozprawa p. Przyborowskiego.

— Nakładem i drukiem S. Orgelbranda wyszedł tom pierwszy dzieła: »Roberta Mohla Encyklopedya umiejętności politycznych«, przedłożył dr. Antoni Białecki, profesor zwyczajny w wydziale prawa i administracyi Szkoły Głównej warszawskiej. Tom drugi wkrótce wyjdzie z pod prasy.

Przybyli do Poznania dnia 31 Sierpnia.

BAZAR: Stablewska z Zalesia, Skórzewska z Włościjewa, Otoccy z Gogolewa, Szczaniecka z Pakosławia, Kierski z Podstolic, Skrzydlewski z Ocieszyna, pr. Ziętkiewicz z Łabiszynka, Ziętkiewicz z Obiezierza.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Pasch z Berlina, Franke z Gredel, Springer z Gdańska, Nischwitz z Offenbach, Kuhlmann z Grüne, Levy z Inowracławia, Sorg z Regensburga, Küster z Bielefeldu, Klemne z Grodziska.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI: Kinder z Nochowa, Żychlińska z Psarska, v. Gellhorn z Wrocławia, Böttiger z Hamburga, Ehlers z Lignicy, Stritt z Lenzkirch, Pokorny z Sremu.

STERNA HOTEL EUROPEJSK: Łojewski z Grodziska, Kuntz z Wrocławia, Schultze z Gniezna, Bauer z Kolonii, Radzimińska i Rogalińska z Dziechowic, Pensener z Lüneburga.

HOTEL DU NORD: Chłapowski z Czerwonejwsi, Zakrzewski z Żabna, Tomorski z Grabianowa, pr. Wrzesiński z Parzęczewa, Littmann z Wrocławia, Dockhorn z Brunświku.

POD CZARNYM ORŁEM: Bajoński z Buku, Landsberg z Wrocławia, Radzki z Łubina, Zakrzewscy z Cichowa, Kiedrzyński z Międzylesia, Świnarski Budzijewa.

HOTEL BERLIŃSKI: Olearius i Hintze z Berlina, Kurneck z Szczecina, Kutzner z Now. Tomyśla, Bloch z Pleszewa, Regel z Gniezna, Heickerodt z Pławców.

HOTEL PARYSKI: Kahle z Berlina, Błachowski z Skoków, Łukomscy z Parnszewa, Rostkowski z Kołobrzega, Zaleski z Drezna, Leuszner z Landek, Hulewicz z Kościana.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Ephraim z Arnswalde, Lilienthal z Boungrun, Basch z Kirchplatz, Bergas z Grodziska, Jakob z Rogowa, Freundlich i Silberstein z Rogoźna.

HOEL EICHBORNA: Skólny z Gniezna, Warszawska, Gellert i Eylenburg z Pleszewa.

POD ZŁOTYM ORŁEM: Lippmann z Zaniemyśla, Kantorowicz z Książa, Freundt z Bytomia, Barnass z Kurnika, Schultz i Schimschock z Srody, Bernstein z Książa, Rosenberg z Fondon.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 31. Sierpnia 1864.

Zyto (węcpel po 25 szefli) lspiej. Cena regulująca $29\frac{5}{12}$ tal. Na Sierpień $29\frac{1}{2}$ list. $\frac{5}{12}$ pien., na Sierpień Wrzesień $29\frac{1}{2}$ list. $\frac{5}{12}$ pien., na Wrzesień Paźdz. (jesień) $29\frac{7}{12}$ pł. i list., na Paźdz. Listopad $30\frac{1}{2}$ list. i pien., na Listopad Grudzień $30\frac{1}{6}$ list. 31 pien., na wiosnę 1865 $32\frac{7}{3}$ list. $\frac{1}{2}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabiej. Cena regulująca $13\frac{1}{4}$ tal. Wypowiedziano 3000 kwart. Na Sierpień $13\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{4}$ pien., na Wrzesień $13\frac{1}{6}$ pł. i list. $\frac{1}{8}$ pien., na Paźdz. $13\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{5}$ pien., na Listopad $13\frac{1}{4}$ list. $\frac{1}{6}$ pien., na Grudzień $13\frac{1}{4}$ list. $\frac{1}{6}$ pien., na Styczeń 1865 $13\frac{1}{4}$ list. $\frac{1}{6}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 30. Śierpnia.

Pszenica 50—61 tal.

Żyto na Sierpień, Sierpień Wrzesieńi i Wrzesień Paźdz. $34\frac{1}{8}$—$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{8}$ tal., na Paźdz. List. $34\frac{7}{8}$ tal., na Listopad Grudzień 35 $35\frac{3}{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 31—35 tal.

Groch do gotowania 44—48 tal.

Groch na pastwę 44—48 tal.

Rzep zimowy 91—$90\frac{1}{4}$ tal.

Oléj rzepiowy na Sierpień, Sierpień Wrzesień i Wrzesień Paźdz. $12\frac{5}{12}$ tal., na Paźdz. List. $12\frac{7}{12}$ tal., na Listopad Grudzień $12\frac{3}{4}$ tal.

Olej lniany $13\frac{3}{4}$ tal.

Okowita na Sierpień, Sierpień Wrzesień i Wrzesień Paźdz. 14—$13\frac{11}{12}$ tal., na Paźdz Listopad $14\frac{1}{6}$—$\frac{1}{12}$—$\frac{1}{8}$ tal., na Listopad Grudzień 14 tal., na Kwiecień Maj $14\frac{1}{2}$ tal.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznej.

Do

1) Wrocławia (Berlina, Saksonii, Wiednia, Krakowa), o godz. 6 min. 10 rano.
2) Starogrodu, (Szczecina, Berlina, Królewca, Petersburga), o godz. 12 min. 28 w poł.
3) Wrocławia (jak pod Nr. excl. Berlina) o godz. 5 min. 38 w wiecz.
4) Starogrodu (jak pod Nr. 2) i Warszawy o godz. 9 min. 46 w wiecz.

Przybywające pociągi.

Z

1) Starogrodu (Szczecina, Berlina, Królewca, Petersburga, Warszawy) o godz. 6 min. 10 rano.
2) Wrocławia (Wiednia, Krakowa i Saksonii o godz. 12 min. 28 w poł.
3) Starogrodu (jak pod Nr. 1 excl. Warszawy) o godz. 5 min 38 w wiecz.
4) Wrocławia (jak pod Nr. 2) o godz. 9 min. 46 w wiecz.

Odchodzące poczty osobowe.

Do

Skwierzyny n. W., o godz. 7 min. 30 rano.
Kargowy, o godz. 7 min. 30 rano.
Kostrzyna, o godz. 8 min. 15 rano.
Gniezna, o godz. 8 min. 30 rano.
Nakła, o godz. 8 min. 40 rano.
Pleszewa, o godz. 11 rano.
Strzałkowa, o godz. 1 w poł.
Gniezna, o godz. 1 min. 30w poł.
Obornik, o godz. 6 min. 45 w wiecz.
Cylichowy, o godz. 7 w wiecz.
Skwierzyny n. W., o godz. 7 w wiecz.
Krotoszyna, o godz. 7 min. 15 w wiecz.
Ostrowa; o godz. 8 min. 30 w wiecz.
Wągrówca, o godz 10 min. 46 w wiecz.
Trzemeszna, o godz. 12 nocą.

Przybywające poczty osobowe.

Z

Trzemeszna, o godz. 4 min. 55 rano.
Krotoszyna, o godz. 5 min. 5 rano.
Wągrówca, o godz. 5 min. 40 rano.
Obornik, o godz. 8 min. 25 rano.
Skwierzyny n. W., o godz. 8 min. 45 rano.
Ostrowa, o godz. 10 min. 30 rano.
Cylichowa, o godz. 10 min. 45 rano.
Gniezna, o godz. 3 po poł.
Pleszewa, o godz. 4 min. 30 po poł.
Gniezna, o godz. 6 min. 40 po poł.
Krotoszyna, o godz. 7 w wiecz.
Kargowy, o godz. 7 min. 45 w wiecz.
Nakła, o godz. 8 min. 30 w wiecz.
Skwierzyny n. W., o godz. 10 min. 15 w wie.
Strzałkowa, o godz. 1 min. 15 po poł.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 31. Sierpnia 1864 r. od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	9	—	2	11	3
Pszenicy średniéj	2	—	—	2	5	—
Pszenicy ordynaryjnéj	1	25	—	1	27	6
Żyta przedniego, szefel	1	8	9	1	10	—
Żyta lżejszego	1	6	6	1	7	6
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	24	—	—	27	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	11	—	—	12	—
Masła, garniec	2	—	—	2	10	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 30. Sierpnia	13	10	—	do	13	15	—
„ 31. „	13	5	—	„	13	10	—

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.